



Centralna Komisja Egzaminacyjna

Arkusz zawiera informacje prawnie chronione do momentu rozpoczęcia egzaminu.

Układ graficzny © CKE 2010

WPISUJE ZDAJĄCY

KOD

--	--	--

PESEL

--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--

*Miejsce
na naklejkę
z kodem*

☐ dysleksja

**EGZAMIN MATURALNY
Z JĘZYKA POLSKIEGO**

POZIOM ROZSZERZONY

MAJ 2012

Instrukcja dla zdającego

1. Sprawdź, czy arkusz egzaminacyjny zawiera 12 stron. Ewentualny brak zgłoś przewodniczącemu zespołu nadzorującego egzamin.
2. Arkusz zawiera dwa tematy. Wybierz jeden z nich i napisz wypracowanie nie krótsze niż dwie strony (około 250 słów).
3. Pisz czytelnie. Używaj długopisu/pióra tylko z czarnym tuszem/atramentem.
4. Nie używaj korektora, a błędne zapisy wyraźnie przekreśl.
5. Pamiętaj, że zapisy w brudnopisie nie będą oceniane.
6. Możesz korzystać ze słownika poprawnej polszczyzny i słownika ortograficznego.
7. Na tej stronie oraz na karcie odpowiedzi wpisz swój numer PESEL i przyklej naklejkę z kodem.
8. Nie wpisuj żadnych znaków w części przeznaczonej dla egzaminatora.

**Czas pracy:
180 minut**

**Liczba punktów
do uzyskania: 40**



MPO-R1_1P-122

Temat 1. **Dokonaj analizy i interpretacji porównawczej wierszy Jana Kochanowskiego *O żywocie ludzkim* i Agnieszki Osieckiej *Kolęda z pretensjami*. Zwróć uwagę na przedstawione w nich obrazy ludzkiego życia oraz postawę podmiotu mówiącego wobec świata.**

O ŻYWOCIE LUDZKIM

Wieczna Myśli, któraś jest dalej niż od wieka,
Jesli Cię też to rusza¹, co czasem człowieka,
Wierzę, że tam na niebie masz mięsopust prawy²,
Patrzac na rozmaite świata tego sprawy.
Bo leda co wyrzucisz, to my, jako dzieci,
W taki treter³, że z sobą wyniesiem i śmieci.
Więc temu rękaw urwą, a ten czapkę straci;
Drugi tej krotchwile i włosy przypłaci⁴.
Na koniec niefortuna⁵ albo śmierć przypadnie,
To drugi, choćby nierad, czacz⁶ porzuci snadnie.
Panie, godnoli⁷, niech tę rozkosz z Tobą czuję,
Niech drudzy za łby chodzą⁸, a ja się dziwuję.

Jan Kochanowski, *Fraszki*, Wrocław 1998

KOLEDA Z PRETENSJAMI

Wielki Boże białych koźląt,
czarnych owiec i Ameryk,
oddal od nas chmurę groźną
i pożaru żar.
Biednym dzieciom Twojej ery,
słabym dzieciom Twojej ery
podaj białą dłoń.

Ta dziewczyna, co tak płacze,
że sukienka nazbyt droga,
ten wodzirej, co wciąż skacze,
choć się skończył bal –
to zabawki Pana Boga,
to zabawki Pana Boga,
których trochę żal.

Ta kobieta, która nie śpi,
bo ją dręczy ciemna trwoga,

¹ rusza – tu: wzrusza, porusza.

² mięsopust prawy – prawdziwy karnawał, tu: widowisko karnawałowe.

³ treter – zamieszanie, rozgardiasz, tu: wydzieranie sobie rzuconych łakoci, darów.

⁴ tej krotchwile i włosy przypłaci – tę zabawę przypłaci utratą włosów.

⁵ niefortuna – nieszczęście.

⁶ czacz – cacko, błyskotka, datek.

⁷ godnoli – jeśli się godzi, jeśli pozwolisz.

⁸ za łby chodzą – wodzą się za łby, biją się.

ten mężczyzna udręczony,
co hartował stal⁹ –
to zabawki Pana Boga,
to zabawki Pana Boga,
których trochę żal.

Tą kolędą z pretensjami
chcę Ci dzisiaj dopiec,
bo też Ty się bawisz nami
jak niegrzeczny chłopiec.

Ten podróżny, co spostrzega,
że się nagle gmatwa droga,
ta tancerka, którą dusi
muślinowy szal¹⁰,
ten, kto czuje, że już jutro
stanie przed nim dama sroga,
ten, kto wierzy,
że go czeka niebostrunna dal –
to zabawki Pana Boga,
to zabawki Pana Boga,
których trochę żal.

Tą kolędą z pretensjami
chcę Ci dzisiaj dopiec,
bo też Ty się bawisz z nami
jak niegrzeczny chłopiec.

Agnieszka Osiecka, *Najpiękniejsze wiersze i piosenki*, Warszawa 2010

⁹ *Jak hartowała się stal* – jedna z najbardziej znanych powieści realizmu socjalistycznego autorstwa radzieckiego pisarza Mikołaja Ostrowskiego.

¹⁰ tancerka, którą dusi muślinowy szal – słynna amerykańska tancerka Isadora Duncan (1877-1922) zginęła w czasie jazdy otwartym samochodem, gdy jej szal wkręcił się w nieosłonięte koła.

Temat 2. **Codziennosc w czasach Zaglady. Analizujac i interpretujac opowiadanie Idy Fink¹¹ *Przed lustrem*, zwróc uwage na kreacje bohatererek, ich sytuacje oraz znaczenie tytulowego lustra.**

PRZED LUSTREM

W grudniowe, ponure popołudnie Adela postanowiła przerobić swoją sukienkę, włożyła więc buciki ojca i pobiegła do koleżanki, Nisi-krawcowej. Nisia od roku mieszkała w pobliżu Adeli, od roku wszyscy byli bliskimi sąsiadami. Zdyszana wpadła do małego pokoju na parterze. Nisia siedziała przy oknie wychodzącym na puste, kamienne podwórze, na jej kolanach leżała czysta ściereczka, na ściereczce stała patelnia. Nisia-krawcowa jadła swój obiad, odgrzane kartofle. O parapet okna opierała się wielka, ciężka łopata, ręce Nisi były grube, spękane na wierzchu dłoni, a maszyny do szycia w ogóle nie było. Nisia sprzedała ją, nie szyła już od dawna, tylko pracowała łopatą przy budowie wielkiego mostu na niewielkiej rzece, podobnie zresztą jak Adela, która także miała w domu łopatę i pracowała łopatą przy załadunku węgla na kolejowej stacji.

Adela zamknęła za sobą drzwi, zatupała stopami o podłogę, otrzepując śnieg z bucików, i przysiadła na zydelku, będącym niegdyś własnością ojca Nisi, szewca. Nisia nie przerwała obiadu, powolnym, miarowym ruchem zgarniała z patelni kartofle i żuła je z trudem. W pokoju stały cztery łóżka, trzy z nich nieużyteczne, najpierw, latem, zwolniło się jedno, potem, wczesną jesienią, drugie, a później trzecie. Czwarte służyło Nisi, która, nie przerywając obiadu, słuchała szybkiego mówienia siedzącej na ojcowskim zydlu Adeli.

Skończywszy zajadać kartofle, wstała. Była drobna i wciąż jeszcze ładna, mimo że po kolei zwolniły się trzy łóżka i tylko patrzeć było, jak zwolni się czwarte, splukała patelnię zimną wodą i powiesiła na haku nad wygasłą na amen, nigdy nierozpalaną kuchnią (kartofle przygrzewała na fajerce).

– Mówisz, że trzeba to skrócić? – powiedziała, a Adela skwapliwie przytaknęła: – Skrócić i podebrać w biodrach, bo schudłam.

Podeszły do wielkiego lustra, które lśniło w głębi pokoju jak jezioro o żółtej, sfalowanej wodzie.

– Oo, tu, widzisz... – szepnęła Adela. – Tu się marszczy...

Nisia fachowym, nieco tylko zbyt szorstkim i zbyt gwałtownym jak na krawcową ruchem zgarnęła palcami materiał. Ich oczy spotkały się na dnie mętnej, żółtej tafli. Nisi odrobinę szydercze.

– Czy ty wiesz, Adela, że w tym domu nikogo już poza mną nie ma? – powiedziała do oczu tamtej, wielkich, pełnych gorączkowego blasku.

– Rób, co masz robić, Nisia, nic mi nie mów, ja nie słyszę, co mówisz. – I Adela uniosła do uszu dłonie.

Ale Nisia uparła się. – Słyszałaś? Nikt poza mną...

– Rób, co masz robić – ucięła tamta.

Nisia przyklękła więc obok udającej głuchą, sięgnęła ręką po poduszeczkę najeżoną szpilkami, zachowaną tu z dawnych, krawieckich czasów, i wyjąwszy jedną zardzewiałą szpilkę, spojrzała w górę ku twarzy wyłaniającej się z żółtej otchłani. Ta twarz jaśniała. Adela miała twarz pełną światła.

– I ty możesz, Adela... Ty się nie wstydzisz... Adela...

– Głupia! Och, jaka głupia! – zaśmiała się tamta i zbliżyła swą jasną twarz do tafli lustra, jak gdyby chciała lepiej się sobie przyjrzeć.

¹¹ Ida Fink – 1921-2011; ur. w Zbarażu na Ukrainie. W latach 1941-42 przebywała w getcie; uratowała się, uciekając na aryjską stronę. Od 1957 roku mieszkała w Izraelu. Zadebiutowała dopiero jako kobieta 60-letnia; pisała w języku polskim niemal wyłącznie o doświadczeniach Holocaustu.

– To moja pierwsza miłość. Pierwsza i jedyna. – Uśmiechnęła się do swej twarzy. Na widok rozchylonych w uśmiechu, pełnych i wilgotnych warg Adeli Nisia doznała gwałtownego bólu i przyknęła oczy.

– Wszystko wiem, głupia... – mówiła dalej Adela – u m n i e t e ż z w o l n i ł y s i ę łóżka... Wszystko, wszystko wiem. I nic wiedzieć nie chcę. – Pochyliła się nad klęczącą u jej stóp i ze spokojem pewnych swej wielkiej racji, łagodnie dodała: – Rób, co trzeba, Nisia, i nie przejmuj się.

– Powiedz mi – szepnęła z pokorą klęcząca. – Powiedz, czy to możliwe... ty jesteś ... szczęśliwa?

Ujrawszy błysk w oczach i promiennosc twarzy potwierdzającą możliwość niepojętą i okrutną, Nisia-krawcowa, zdjeta ogromnym przerażeniem, zaczęła głośno i rozpaczliwie szlochać.

Kiedy uspokoiła się, skróciła suknię Adeli szybkimi, zręcznymi ruchami swych grubych od łopaty rąk, po czym, by sprawdzić efekt swej pracy, przeniosła wzrok na lustro.

Nad żółtym jeziorem zapadła noc, woda zrobiła się czarna, ciemna otchłań pochłonięła Adelę i jej szczęście.

Ida Fink, *Wiosna 1941*, Warszawa 2009

WYPRACOWANIE**na temat nr**

BRUDNOPIS (nie podlega ocenie)